

29 kwietnia 2020

## Biskupi niemieccy podczas drugiej wojny światowej

---

*Słowo biskupów niemieckich z okazji zakończenia drugiej wojny światowej przed 75 laty / wydane przez Sekretariat Konferencji Episkopatu Niemiec. Bonn 2020*

Z okazji 75-lecia zakończenia II wojny światowej niemieccy biskupi wystosowali jednostronny list, będący odważnym wyznaniem win. W minionych latach tradycją stały się wspólne wystąpienia i modlitwy biskupów niemieckich i polskich z okazji kolejnych rocznic wybuchu II wojny światowej. Na tym tle „Słowo” biskupów niemieckich wydane z okazji rocznicy zakończenia II wojny światowej jest czymś nowym i wyjątkowym. Zajmuje się postawą biskupów niemieckich w okresie wojny i wobec narodowego socjalizmu. Autorzy stwierdzają wprost, że Kościół w Niemczech był w tamtym okresie częścią „wojennego społeczeństwa”.

Ponadto w liście czytamy: „W dniu 8 maja 1945 r., wraz z kapitulacją Niemiec, skończyła się w Europie druga wojna światowa. Musiało upłynąć dużo czasu, zanim Kościół katolicki w Niemczech, a także biskupi, podjęli i samokrytycznie ocenili problem własnego uwikłania w Trzecią Rzeszę i drugą wojnę światową. Zasadniczy sprzeciw wobec narodowosocjalistycznego światopoglądu, przypomnianie o męczennikach obozów koncentracyjnych i miejsc straceń oraz wsparcie biskupów udzielane własnemu narodowi przez długi czas uważane były przez większość za wystarczającą odpowiedź na pytania o współodpowiedzialność i winę z czasu wojny i narodowego socjalizmu. Dzisiaj z żalem i zawstydzieniem patrzemy na ofiary i tych, których egzystencjalne pytania w obliczu zbrodni i wojny pozostały bez należytej odpowiedzi ze strony wiary. Z perspektywy czasu fakt, iż przez wiele lat nie widziano cierpienia i ofiary innych – nie mówiąc już o otwartych słowach – budzi szczególny wstyd.”

Fundacja Konrada Adenauera, która w swojej pracy odwołuje się do myśli chrześcijańsko-demokratycznej i chrześcijańskiej nauki społecznej, uznała, że „Słowo” niemieckich biskupów jest ważnym sygnałem nie tylko dla Niemców, ale także dla innych narodów, zwłaszcza tych, dotkliwie doświadczonych wojną i okupacją niemiecką. „Słowo” może być rozumiane jako gest pojednania, a także świadectwo zmian, jakie dokonały się w ciągu dekad w niemieckiej kulturze pamięci. Postanowiliśmy zatem przetłumaczyć ten dokument na język polski i udostępnić go polskiemu czytelnikowi.

Autorem tłumaczenia jest Piotr Żwak.

Zapraszamy do lektury.

---

## ***Spis treści***

Słowo wstępne Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Niemiec

- I. Obecność pamięci
- II. Postępowanie biskupów katolickich w Niemczech podczas drugiej wojny światowej
- III. Próby zrozumienia
- IV. Nauka na przyszłość

## Słowo wstępne

8 maja 1945 r. skończyła się w Europie druga wojna światowa, którą w 1939 r. rozpętały narodowosocjalistyczne Niemcy. Jej ofiarą padło ponad 50 milionów ludzi. Na zachodzie kontynentu celem wojny były podboje, na Wschodzie – przede wszystkim w Polsce i wobec narodów Związku Radzieckiego – zniewolenie i zniszczenia. W cieniu działań wojennych naziści popełnili największą zbrodnię w dziejach ludzkości – Zagładę: zamordowano 6 milionów Żydów. Ludobójstwo realizowane systematycznie przez „Trzecią Rzeszę” kosztowało życie także setki tysięcy Romów i Sinti. Gdy wreszcie wojna dobiegła końca, a reżim hitlerowski został złamany, niezliczone miasta, przede wszystkim na wschodzie kontynentu i w Niemczech, leżały w gruzach.

Podczas gdy w całej Europie dzień 8 maja 1945 r. obchodzony jest od dziesięcioleci jako dzień szczęścia i radości, my Niemcy przez długi okres mieliśmy z tą datą kłopot. Był to bowiem dzień kapitulacji i klęski, a ponadto obchodzony w czasach, w których Niemcy w sposób bezprzykładny odczuwali skutki wywołanej przez siebie wojny: jako okupację, głód, a przede wszystkim jako wypędzenie i ucieczkę ze wschodnich terenów Rzeszy. A jednak: wraz z upływem czasu Niemcy coraz lepiej rozumieli, że 8 maja także i dla nas był przede wszystkim dniem wyzwolenia: od jarzma wojny, nazistowskiego ucisku i masowych mordów.

W dekadach następujących po wojnie Europa nie kroczyła drogą prostą. Wschód i Zachód, oddzielone „żelazną kurtyną”, przez długi czas stały wrogo naprzeciw siebie. Jednak integracja Europy, która doprowadziła do powstania Unii Europejskiej, pojednanie między

Niemcami i ich zachodnimi sąsiadami oraz polityka odprężenia ze Wschodem, przede wszystkim zaś pojednanie z Polską sprawiły, że zaufanie było coraz większe, a spory nie prowadziły już do konfliktów zbrojnych. To wszystko stało się przesłanką dla przełomu, z którego pod koniec lat 80-tych zrodziła się nowa Europa.

Chrześcijaństwo miało swój znaczny wkład w powodzenie tych procesów. Czołowi przedstawiciele Kościołów oraz licznych organizacji i grup, kierując się duchem chrześcijaństwa, służyli sprawie pojednania, przełamywali uprzedzenia oraz stereotypy i zbliżali do siebie ludzi ponad granicami bloków istniejących w okresie „zimnej wojny”. Także Kościoły w Europie Wschodniej, pomimo dotkliwych represji, na które były narażone, broniły wartości takich jak wolność, sprawiedliwość i pokój, wnosząc w ten sposób swój wkład do procesu przemian.

Dzisiaj, 75 lat po zakończeniu drugiej wojny światowej, mamy wszelkie powody do wdzięczności. Zasługują na nią wszyscy, którzy przyczynili się do przewyciężenia władzy nazistów, a także wszyscy, którzy w kolejnych dziesięcioleciach działali na rzecz pokoju i porozumienia między narodami, pojednania i sprawiedliwości, na rzecz demokracji i godnego życia. Wdzięczna pamięć łączy się jednocześnie z zobowiązaniem do zachowania tego dziedzictwa dla przyszłości. Europa, jak się wydaje, nie jest dzisiaj w najlepszym stanie. Zmora podziałów, nacjonalizmu, volkistowskiego myślenia i rządów autorytarnych powraca w wielu miejscach, także w Niemczech, a w niektórych krajach stała się nawet siłą dominującą. Ten, kto potrafił czerpać nauki z krwawej przeszłości, ten może podobnym tendencjom jedynie zdecydowanie się

przeciwstawić. Także Kościół, związany Ewangelią sprawiedliwości i pokoju, musi bez wahania przyjąć w tej sprawie zdecydowaną postawę.

Wiemy jednak: także i nas, jako Kościoła, nie ominie czerpanie nauk z historii. Dlatego w minionych dziesięcioleciach toczyły się liczne dyskusje na temat postępowania Kościołów, a szczególnie ich najwyższych przedstawicieli, w dobie narodowego socjalizmu. W ten sposób światło dzienne ujrzały sprawy, które dają powody do wdzięczności, ale także i takie, które przepełniają nas wstydem. I choć są to doświadczenia bolesne, to są one konieczne dla odnowy Kościoła. Ponieważ prawda nierozzerwalnie łączy się z drogą chrześcijan.

Pomimo tego, że liczne aspekty tego tematu zostały w przeszłości już dobrze naświetlone, to jednak dopiero w ostatnich latach z rosnącym naciskiem podjęta została sprawa stosunku biskupów niemieckich do drugiej wojny światowej. Nasza Konferencja Episkopatu Niemiec podjęła decyzję, aby niniejszym Słowem, opublikowanym z okazji 75. rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej, udzielić odpowiedzi na te krytyczne zapytania. W jego opracowaniu uczestniczyły Niemiecka Komisja Justitia et Pax, Komisja Historii Najnowszej oraz liczne komisje Konferencji Episkopatu Niemiec. My, biskupi niemieccy wiemy, że nie przystoi nam stawiać siebie w roli sędziów naszych poprzedników. Żadne pokolenie nie jest wolne od sądów i przesądów ukształtowanych przez jego czas. Jako potomni jednak musimy stawić czoła historii, aby wyciągnąć z niej nauki dla teraźniejszości i przyszłości.

Bonn/Limburg, dnia 29 kwietnia 2020 r.

*Biskup dr Georg Bätzing*  
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec

## I. Obecność pamięci

75 lat po zakończeniu drugiej wojny światowej, którą wywołały narodowosocjalistyczne Niemcy, ciągle jeszcze w naszym kraju, w Europie i na świecie mamy do czynienia z jej licznymi konsekwencjami. Wojna i jej ofiary, straty i wyrzeczenia, wina i wstyd na przestrzeni wielu pokoleń odcisnęły swoje piętno na licznych rodzinach. Także biskupi niemieccy doświadczali i doświadczają tego piętna. Stąd też po 1945 r. ciągle na nowo zajmowali się w sposób krytyczny narodowym socjalizmem i jego skutkami. Nierzadko była to refleksja bolesna, gdyż obok uczczenia ofiar należało mówić także o winie i niespełnionych powinnościach.

8 maja 1945 zakończyła się w Europie druga wojna światowa. Dla ogromnej większości Niemców oznaczało to kapitulację i klęskę. Koniec wojny łączył się z poczuciem poniżenia i lęku przed przyszłością. Ale dzień ten stał także pod znakiem wstydu i winy oraz ulgi z powodu końca wojny i narodowego socjalizmu. Dla wielu ludzi zakończenie wojny łączyło się z bolesnym doświadczeniem wypędzenia i utraty ojczyzny. Dopiero z biegiem pokoleń i wraz z pojednaniem z naszymi sąsiadami 8 maja stał się dla większości społeczeństwa Republiki Federalnej dniem wyzwolenia. W otwartym społeczeństwie RFN procesowi temu towarzyszyły liczne konflikty, w ramach których zmagano się o samoświadomość społeczeństwa.

W podejściu do zakończenia wojny NRD wybrała inną drogę aniżeli RFN, zaprzęgając pamięć politycznie do służby na rzecz sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Czołowi przedstawiciele SED ustawili się po stronie radzieckich zwycięzców, co uniemożliwiło im należyta

rozprawę ze sprzecznościami i zdradą ideałów we własnych doświadczeniach. To raczej utrudniało niż ułatwiało uczciwe pojednanie się Niemców z sobą i z sąsiadami.

W przemianach pamięci do dnia dzisiejszego odzwierciedla się polityczno-kulturowa transformacja Niemiec po drugiej wojnie światowej. Niemiecką kulturę pamięci w dużym stopniu kształtuje dzisiaj świadomość, że dzień 8 maja należy umiejscowić w kontekście europejskim i obchodzić w sposób zgodny z procesami, które nastąpiły po 1945 r. A należy do nich i to, że Niemcy w większości pojednali się ze sobą, ze swoją obciążoną winą przeszłością oraz ze swoimi sąsiadami. Przy czym gotowość naszych sąsiadów do pojednania jest trwałym darem, za który z pokorą jesteśmy wdzięczni. Krytyczna rozprawa z naszą przeszłością należy dzisiaj do samoświadomości Republiki Federalnej Niemiec. Wyrazem tego procesu jest przemiana pamięci o 8 maja 1945 r. Nie jest więc przypadkiem, że ci, którzy życzą sobie zupełnie innego społeczeństwa i innej Republiki, fundamentalnie podważają ten szeroki konsensus.

Z troską obserwujemy, że także poza granicami Niemiec pamięć o drugiej wojnie światowej – szczególnie we wschodniej połowie Europy – jest często powodem niegodnych sporów. Mają one swoje korzenie w ciągle niezaleczonych ranach spowodowanych przez drugą wojnę światową, ale także w następującym po niej doświadczeniu bezprawia i przemocy w czasach komunizmu. Najwidoczniej nie wszyscy potrafią oprzeć się pokusie instrumentalizowania społecznej wrażliwości do celów politycznych za pomocą przejrzytych uproszczeń. Nie ma żadnych wątpliwości, aby przytoczyć tylko jeden przykład, że narody Związku Radzieckiego, ponio-

ły ogromne ofiary dla zwycięstwa nad nazizmem. Jednak do prawdy o drugiej wojnie światowej należy także i to, że Związek Radziecki, zawierając pakt Ribbentrop-Mołotow, ułatwił niemiecką napaść na Polskę i sam uczestniczył w rozbiórce Polski. Ponadto zwycięstwo nad narodowym socjalizmem w Europie Wschodniej szło w parze z ustanowieniem reżimu komunistycznego, istniejącego przez kolejne dziesięciolecia. Także i ta pamięć będzie obecna w rocznicę 8 maja 1945 r. Dom europejski wymaga kultury dialogu i szacunku wobec ludzkich cierpień, abyśmy wspólnie mogli żyć w nim w pokoju. Nastrój współczucia, żalu i refleksji powinien charakteryzować nas bardziej niż ostre tony wzajemnych oskarżeń.

I właśnie w duchu refleksji, z okazji przypadającej rocznicy, podjęliśmy sprawę postawy naszych poprzedników w urzędzie podczas drugiej wojny światowej. W tej dyskusji umocniły nas także oskarżenia o to, że katolicycy biskupi w Niemczech pozostawili katolickich żołnierzy z ich konfliktami sumienia swojemu losowi i – co więcej – jakoby sami brali udział w wojnie. Wgląd w materiał historyczny rzeczywiście daje liczne powody do postawienia krytycznych pytań. Stąd chcielibyśmy krytycznie spojrzeć na ten okres historii i nazwać wypaczenia po imieniu. Kierujemy się przy tym szacunkiem wobec ofiar oraz pragnieniem poznania motywów postępowania naszych poprzedników i wyciągnięcia wniosków dla własnych działań. Wzmacnia nas w tym świadectwo św. papieża Jana Pawła II, który w wyznaniu win z okazji Wielkiego Jubileuszu w 2000 r. wezwał Kościół do odnowy i oczyszczenia swojej pamięci.

## II. Postępowanie biskupów katolickich w Niemczech podczas II wojny światowej

Napaścią na Polskę we wrześniu 1939 r. niemieckie Niemcy rozpoczęły swoją światopoglądową wojnę totalną. U zarania niezliczonych zbrodni popełnionych podczas drugiej wojny światowej stały deportacje i mord na polskiej inteligencji, m.in. na dużej liczbie katolickich duchownych. Niemal 2 miliony Polek i Polaków zostało wywiezionych na roboty przymusowe do niemieckich fabryk – także do wielu placówek Kościoła katolickiego w Niemczech. Wraz z agresją na Związek Radziecki rozpoczęła się ostateczna eksterminacyjna faza Holokaustu. Auschwitz, Treblinka, Warszawa i liczne inne miejsca stały się synonimami zabójczej siły nazistowskiej ideologii, szczególnie ludobójstwa dokonanego na Żydach oraz Romach i Sinti.

Mimo wewnętrznego dystansu wobec narodowego socjalizmu, a niekiedy i otwartej wrogości, Kościół katolicki stanowił część społeczeństwa wojny. Nie zmieniły tego nasilające się represje wobec chrześcijaństwa, wojna totalna oraz straty wśród Niemców, które rosły z chwilą odwrócenia się losów wojny oraz wskutek bombardowania Niemiec. Wbrew zmasowanym prześladowaniom Kościoła przez państwo i NSDAP, patriotyczna gotowość do mobilizowania materialnych, osobowych i duchowych zasobów Kościoła na rzecz prowadzonej wojny pozostała – podobnie, jak podczas pierwszej wojny światowej – niezmieniona. Na obszarach działania Wehrmachtu setki księży pełniły posługę duszpasterską jako kapelani w dywizjach, lazaretach lub więzieniach. Kapłani, seminarzyści i za-

konnicy powoływani byli do wojska, gdzie służyli jako sanitariusze. Kilka tysięcy budynków klasztornych i kościelnych przeznaczonych zostało na szpitale wojskowe, dziesiątki tysięcy zakonnic spełniało, głównie w szpitalach, „obowiązek wobec ojczyzny”. Do codzienności wojny, zarówno na froncie, jak i na „froncie w ojczyźnie”, należały niezliczone przypadki duszpasterskiej i zwykłej ludzkiej troski, ale także i ciężkie zaniechania. Szczególnie problematyczną i negatywną rolę odegrał biskup polowy Justus Rarkowski. Nie będąc członkiem Konferencji Episkopatu, jako niemiecko-narodowy outsider w Kościele starał się, całkowicie po myśli dowództwa Wehrmachtu, mobilizować religijne i duchowe siły żołnierzy.

W chwili niezgodnej z prawem międzynarodowym napaści wojsk niemieckich na Polskę biskupi stanęli przed pytaniem, jak powinni zachować się wobec wojny. Po doświadczeniach wyniesionych z pierwszej wojny światowej w swoich kazaniach i listach pasterskich okazywali pewną powściągliwość. Jednak w całkowitej zgodzie z tradycyjnym rozumieniem wojny przez Kościół wzywali żołnierzy i wierzących do dochowania wierności, posłuszeństwa i obowiązkowości, do wytrzymania próby, do pokuty i ofiary. Ton poszczególnych wypowiedzi był wprawdzie różny, ale melodia ta sama. Jedynie berliński biskup Konrad von Preysing zrezygnował z podobnych apeli, mówiąc raczej o „niebezpieczeństwach czasu” i wskazując na możliwości radzenia sobie z groźącą rzeczywistością umierania.

Rozpoczętej przez Niemcy wojny, po doświadczeniach z lat 1914 do 1918, biskupi nie legitymizowali już wprawdzie jako „sprawiedliwej”, jednak ofiarę, którą należało złożyć, a z biegiem czasu także coraz częściej opłaki-

wać, akceptowali tak jak dotychczas z perspektywy myślenia narodowego i „ojczyźnianego”. Po zwycięstwie nad Francją w 1940 r. w Rzeszy zabrzmiały dzwony. Z napaścią na Związek Radziecki łączyło się wyobrażenie „wyprawy krzyżowej” przeciwko „bezbożnym bolszewikom”, co działaniom wojennym dodało ładunku religijnego. Biskupi nie podzielali wprawdzie rasowo-ideologicznego uzasadnienia wojny podawanego przez narodowych socjalistów, jednak ich słowa i przytaczane obrazy, nadające wojnie dodatkowego znaczenia, wzmacniały zarówno żołnierzy, jak i toczący wojnę reżim.

Pod wrażeniem licznych zbrodni popełnianych na froncie, na ziemiach okupowanych i w Rzeszy, zmieniła się perspektywa biskupich wypowiedzi. Dość eufemistyczne wyobrażenie o wojnie jako o sprawiedliwej i honorowej walce z wrogiem ustępowało stopniowo miejsca przerażeniu z powodu ogromu cierpień i umierania żołnierzy. Wstrząsnęły nim także naloty bombowe na ludność cywilną w kraju. Jednak cierpienia innych dostrzegano jedynie w stopniu niedostatecznym.

Zarówno we wrześniu 1939 r., jak i w okresie późniejszym, biskupi niemieccy nie protestowali otwarcie przeciwko nazistowskiej wojnie totalnej. Tradycyjne kościelne spojrzenie na wojnę oraz świadomość narodowa przemawiały przeciwko pojawiającym się wątpliwościom. Kościół w Niemczech niemal w ogóle nie podniósł głosu również przeciw niewyobrażalnym zbrodniom popełnianym na innych, szczególnie na Żydach, dyskryminowanych i prześladowanych jako „rasowo obcy”. Potrzebne było dopiero zgorszenie wywołane przez mordy na pacjentach i „szturm na klasztory”, aby niektórzy biskupi zrezygnowali z dotychczasowej praktyki pisania podań

i odważyli się na otwarty sprzeciw. Najbardziej znana jest ostra krytyka zbrodni eutanazji wyrażona przez biskupa Münster Clemensa Augusta von Galena. Dopiero 19 sierpnia 1943 r. Konferencja Episkopatu zdobyła się na wspólny list pasterski („O Dziesięciu Przykazaniach jako prawie życia narodów”), w którym upomniała się publicznie o związanie każdego porządku państwowego z prawdą i prawem Bożym, o ochronę małżeństwa i rodziny, o przywrócenie związku posłuszeństwa z sumieniem, o bezwzględne prawo do życia i ochronę własności. Nie zmieniło to jednak faktu, że żołnierze w dalszym ciągu wzywani byli do wiernego wypełniania swojego obowiązku. Żołnierze, u których wojenne doświadczenia nieokiełznanej przemocy rodziły egzystencjalne pytania o sens i o Boga, byli na ogół osamotnieni. Także ci, którzy wątpili, którzy nosili się z myślą o dezercji lub rzeczywiście zdezerterowali, nie znajdowali w wypowiedziach biskupów żadnego oparcia. Ze swoimi konfliktami sumienia pozostali osamotnieni.

Ostatecznie biskupi nie znaleźli wyjścia z dylematu, wynikającego z podzielanego wyobrażenia o patriotycznych obowiązkach podczas wojny, legitymizacji władzy państwowej, obowiązku posłuszeństwa oraz z jawnych zbrodni. Chrześcijańskie kryteria oceny wojny w oczywisty sposób przestały spełniać swoją rolę. Z tego powodu nie dostrzegano wątpliwości własnych żołnierzy i cierpień innych. Wypowiedzi biskupów, z wszystkimi niuansami wynikającymi z ich osobowości, przegrywały z rzeczywistością zbrodniczej przemocy. Ich celem pozostała (iluzoryczna) zmiana postępowania przywódców politycznych, przestrzeganie porozumień prawnych oraz wypełnianie w cnocie obowiązków przez tych, których prowadzili, a więc „prawdziwe życie w tym, co fałszywe” (Adorno). Było to zbyt mało,

aby sprostać diabelskiemu uwikłaniu w zbrodnię i wynikającej z niej potrzebie. Co więcej: biskupi nie oponowali przeciwko wojnie jednoznacznym „nie”, lecz w większości umacniali wolę przetrwania, sprawiając tym samym, że sami stali się współwinni wojny.

### III. Próby zrozumienia

Jakkolwiek postępowanie naszych poprzedników na urzędzie biskupim wydaje nam się dzisiaj trudne do zrozumienia, a nawet błędne, to nie zwalnia nas to od podjęcia trudu jego historycznego zrozumienia. Tylko tak unikniemy pokusy nie zbliżania się zbyt blisko do ówczesnych wydarzeń. Bo przecież także i ofiarom winni jesteśmy odpowiedź na pytanie, w jaki sposób podobne postawy mogły się rozwinąć oraz w czym miały one swoje uzasadnienie.

Dlatego poniżej pragniemy wskazać na niektóre czynniki, które miały wpływ na ogół Kościoła, a w szczególności na Konferencję Episkopatu. Pomogą one w wyjaśnieniu postawy wobec wojny, bez próby jej usprawiedliwienia. Należy też zaznaczyć, że specyficzne znaczenie każdego z tych czynników może być w przypadku każdego z biskupów bardzo różne. Tak więc i tutaj należy unikać przedwczesnych uogólnień.

Niemal obce wydaje nam się dzisiaj to, jak bardzo przekonania biskupów stały pod znakiem tradycyjnych wyobrażeń o porządku. Miały one swój początek w starożytnej filozofii oraz teologii i opisywały oraz kształtowały świat średniowiecza. Ponadto Kościół powoływał się także na List apostoła Pawła do Rzymian (13,1-7) oraz na 1. List apostoła Piotra

(2, 13n) i postrzegał porządek i władzę państwa jako dane od Boga. Nie wykluczało to możliwości krytykowania władzy. Jednak porządku jako takiego nie podważano, ponieważ przeciwstawienie się porządkowi państwa rozumiane było jako przeciwstawienie się woli Bożej. Ta tradycyjna forma legitymizacji władzy sprawiła, że w epoce nowożytnej nastąpiło większe zbliżenie z monarchistycznymi i autorytarnymi formami państwa niż z formami wolnościowo-demokratycznymi, ponieważ urzeczywistnianie praw człowieka jako cel i podstawa legitymizacji władzy państwa początkowo jedynie powoli torowało sobie drogę do myśli kościelnej. W konsekwencji państwo niemieckie, po przejęciu władzy przez narodowych socjalistów, których światopogląd biskupi niemieccy z naciskiem odrzucali, nadal postrzegane było jako władza, którą należy respektować i chronić. W obliczu nazistowskiego bezprawia doprowadziło to do ambiwalentnej i częściowo problematycznej postawy Kościoła.

W kontekście wojny do głosu doszła kolejna tradycja, tym razem pod postacią nauki o „wojnie sprawiedliwej”. Wywodząc się od Cyserona, Augustyna i Tomasza z Akwinu miała i ma ona nadal duży wpływ na rozwój prawa międzynarodowego. Jednak wbrew jej pierwotnej intencji, którą było ograniczenie przemocy, w epoce nowożytnej służyła raczej legitymizacji przemocy, przyczyniając się do oswojenia się ze środkami przemocy. Mimo, iż po doświadczeniach pierwszej wojny światowej jej dotychczasowe polityczne zastosowanie stawało się coraz bardziej wątpliwe, to jednak przyczyniła się ona do tego, że większość chrześcijan w pierwszej połowie XX w. zasadniczo nie podważała rozumienia wojny jako formy prowadzenia sporów politycznych.



Tradycyjne chrześcijańskie wyobrażenia o porządku państwa i wojnie wpisywały się w szeroką społeczną akceptację dla oczywistej obecności wojska w życiu codziennym. Nadal odczuwalna była militaryzacja społeczeństwa z czasów Cesarstwa Niemieckiego oraz wpływ przemocy i wojskowych doświadczeń z pierwszej wojny światowej. Wojsko cieszyło się powszechnym szacunkiem społeczeństwa i było wszechobecne. Także w sferze cywilnej, w organizacjach młodzieżowych lub partiach politycznych Republiki Weimarskiej, istniały struktury, język i formy zachowania, które przypominały wojsko. Duże znaczenie miały kojarzone z żołnierskim życiem wyobrażenia o honorze, dyscyplinie i posłuszeństwie. Wszystko to w sposób wiążący dla wielu żołnierzy znajdowało swój wyraz w przysiędze wojskowej, którą składał każdy z nich i która od 1934 r. była ślubowaniem wierności wobec Adolfa Hitlera. Za odmowę złożenia przysięgi i odbycia służby wojskowej podczas wojny groziły brutalne prześladowania i drażniące kary. Dlatego gotowość do publicznego poddawania w wątpliwość działań i obowiązków żołnierzy była odpowiednio niewielka. Rodzące się ruchy pokojowe, jak np. Pokojowy Związek Niemieckich Katolików [Friedensbund der Deutschen Katholiken], były w społeczeństwie i Kościele zjawiskiem marginalnym.

Kościół katolicki w Niemczech przeszedł długą drogę, zanim po Kulturkampfe z czasów Cesarstwa został zaakceptowany przez społeczeństwo. Te doświadczenia z czasów Kulturkampfu oraz potrzeba okazania narodowej lojalności były odczuwalne także w czasach narodowego socjalizmu. Szczególnie podczas wojny dochowanie wierności ojczyźnie postrzegane było jako oczywisty obowiązek patriotyczny. W konsekwencji w dużym stopniu utracono z pola widzenia dążenia i

prawa innych narodów. Traktat Wersalski, przypisujący Niemcom wyłączną winę za wybuch pierwszej wojny światowej, był odrzucony i postrzegany jako upokorzenie także przez Kościół katolicki i biskupów. Jego drastyczne postanowienia wobec Niemiec uważano za niesprawiedliwe, a dążenia do rewizji za uzasadnione. Do głosu dochodziły tutaj myśli i uczucia narodowe, których kulminacją było przyzwolenie na wkroczenie do Paryża (1940 r.).

Obok myśli narodowej także walka z komunizmem lub z bolszewizmem dawała największe możliwości nawiązania do idei narodowo-socjalistycznych. Komunizm w szczególności ucieleśniał problemy, które pojawiły się wraz z nastaniem nowożytności. Co więcej, odrzucenie przez Kościół konkurencyjnego, wrogiego wobec religii, systemu społecznego znalazło swoje potwierdzenie w stalinowskich prześladowaniach kościołów i wspólnot religijnych w Związku Radzieckim. W krwawy sposób ilustrowało to sprzeczności istniejące między oboma światopoglądami. Walka z bolszewizmem nabrała w propagandzie nazistowskiej szczególnego znaczenia po niemieckiej napaści na Związek Radziecki w 1941 r. Niosła ona ze sobą, abstrahując od uzasadnienia rasowo-ideologicznego, dość znaczny potencjał akceptacji. Jednak konkretna rzeczywistość wojny totalnej była w akceptacji dla wojny z bolszewizmem obecna jedynie w sposób mglisty.

W świetle gwarancji dla duszpasterskiej działalności Kościoła zawartych w konkordacie z 1933 r., sytuacja Kościoła stawała się coraz bardziej krytyczna. Reżim nazistowski dążył do tego, aby na gruncie konkordatu wyprzeć Kościół katolicki ze sfery publicznej i ograniczyć go do zakrystii. Z jednej strony naziści

mieli taktyczny stosunek do prawa i zawieranych umów, sięgający od instrumentalizacji po łamanie prawa, a z drugiej biskupi ciągle czuli się nimi związani. Nasilające się, szczególnie podczas wojny, represje przeciwko Kościołowi oraz liczne aresztowania kapłanów, braci zakonnych i osób świeckich, coraz wyraźniej ukazywały granice takiej defensywnej strategii.

Wyzwania, jakim były narodowy socjalizm, a przede wszystkim rozpętana przezeń wojna totalna, przerastały z przyczyn organizacyjnych możliwości Konferencji Episkopatu, składającej się z biskupów pruskich, bawarskich, a od 1938 r. także austriackich. Okazała się ona instytucjonalnie zbyt słaba, aby wypracować zdecydowaną, wspólną linię działania. Jedynie uchwały podjęte jednomyślnie miały moc wiążącą, co jednak i tak nie dla wszystkich biskupów było prawnie zobowiązujące, co jeszcze bardziej zawężyło pole manewru. Rozbieżne poglądy odnośnie tego, czy i w jakim stopniu tradycyjne wyobrażenia o porządku i urzędzie biskupa powinny zostać przekształcone w urząd strażnika społecznego zderzały się z potrzebą zachowania wewnętrznej jedności. Fakt, iż przewodniczący Konferencji Episkopatu, kardynał Adolf Bertram, mimo coraz bardziej dramatycznych doświadczeń blokował zmianę kursu i obstawał przy kontynuacji polityki pisania podań, sparaliżował Konferencję Episkopatu właśnie w chwili, w której w 1941 r. reżim podjął decyzję o zagładzie Żydów. Dopiero w sierpniu 1943 r., po dwóch latach kontrowersyjnych zmagania, biskupom udało się, podczas ostatniego posiedzenia w czasie wojny, sporządzić wspomniany już wspólny list pasterski: było to znaczące stanowisko o znaczeniu fundamentalnym zawierające żądanie, aby Dekalog stał się prawem życia wszystkich narodów i otrzymał rangę praw człowieka.

#### IV. Nauka na przyszłość

W dniu 8 maja 1945 r., wraz z kapitulacją Niemiec, skończyła się w Europie druga wojna światowa. Musiało upłynąć dużo czasu, zanim Kościół katolicki w Niemczech, a także biskupi, podjęli i samokrytycznie ocenili problem własnego uwikłania w Trzecią Rzeszę i drugą wojnę światową. Zasadniczy sprzeciw wobec narodowosocjalistycznego światopoglądu, przypomnienie o męczennikach obozów koncentracyjnych i miejsc straceń oraz wsparcie biskupów udzielane własnemu narodowi przez długi czas uważane były przez większość za wystarczającą odpowiedź na pytania o współodpowiedzialność i winę z czasu wojny i narodowego socjalizmu. Dzisiaj z żalem i zawstydzeniem patrzymy na ofiary i tych, których egzystencjalne pytania w obliczu zbrodni i wojny pozostały bez należytej odpowiedzi ze strony wiary. Z perspektywy czasu fakt, iż przez wiele lat nie widziano cierpienia i ofiary innych – nie mówiąc już o otwartych słowach – budzi szczególny wstyd.

Wymiana i drogi pojednania z naszymi sąsiadami, szczególnie z Francją i Polską, pomogły nam pozostawić za sobą tak wąskie spojrzenie, cechujące się unikami, wyparciem z pamięci i własnym bólem. Podczas krytycznej, często pełnej napięć i bólu rozprawy z własnymi doświadczeniami i cierpieniem innych, szczególnie Żydów, Kościół w Niemczech pozwoli odnajdywać sam siebie. Mogliśmy także doświadczać, że te spotkania w istotny sposób przyczyniały i przyczyniają się do odnowy Kościoła.

Postępowanie naszych poprzedników w urzędzie miało swoje korzenie w uwikłaniu się w narodowego ducha czasu i w kościelne wyobrażenia o relacji Kościół – państwo, które powstały w innych okolicznościach historycznych i z perspektywy teologicznej nie

mogą uchodzić za obowiązujące powszechnie. W latach 1933 – 1945 były one nie dość głęboko analizowane pod kątem ich uwarunkowań czasowych, dlatego wywołały tak bardzo problematyczne skutki. Konieczne były dopiero przerażające doświadczenia współczesności oraz krytyczne egzegetyczne i teologiczne pytania, aby Kościół na nowo zdefiniował relację religii i społeczeństwa i wystrzył rolę Kościoła w państwie w duchu krytycznego współistnienia. Dzisiaj Kościół uważa, że jest powołany i zobowiązany do tego, aby w każdym państwie i od każdego rządu domagać się poszanowania wynikającej z Bożego podobieństwa godności człowieka, niezbywalnych praw ludzkich, zasad moralnych w porządku społecznym i wszystkiego, co służy zbawieniu duszy i sam pragnie przyczynić się do ich urzeczywistnienia. Odnowiona forma duszpasterstwa wojskowego i więziennego jest wzorcowym świadectwem nowego sposobu współżycia państwa i Kościoła. Ponadto na nowo odkryliśmy, że świadectwo Ewangelii nie kończy się na granicach własnego państwa, a solidarność w znaczeniu chrześcijańskim nie sprowadza się tylko

do własnego narodu. Przewyciężenie wszelkiego cierpienia na całym jest naśladowaniem Jezusa.

Centralne tezy nauki o „wojnie sprawiedliwej” udało nam się uwypuklić w ideale „sprawiedliwego pokoju” w taki sposób, by mogły lepiej sprostać ich intencji, jaką jest ukrócenie przemocy. Uważamy, że naszym zadaniem jest kontynuacja tej nauki i wyostrenie kościelnego nauczania o pokoju w oparciu o nowe doświadczenia. Przygotowywany ciąg dalszy Słowa o „Sprawiedliwym pokoju” (2000) realizowany jest przede wszystkim w oparciu o to przekonanie.

Dzisiaj z wdzięcznością stwierdzamy, że gotowość do odpowiedzi na drążące pytania i palące problemy przyprowadziła nas bliżej do Chrystusa oraz do głębszego zrozumienia Ewangelii. W tym miejscu szczególnie ważna jest *memoria passionis*, pamięć o cierpieniu ofiar. W nich spotykamy Chrystusa.

**Konrad-Adenauer-Stiftung e. V**  
Fundacja Konrada Adenauera  
Przedstawicielstwo w Polsce  
ul. J. Dąbrowskiego 56  
02-561 Warszawa

**Kontakt:**  
**Piotr Womela**  
Koordynator projektów  
[Piotr.Womela@kas.de](mailto:Piotr.Womela@kas.de)  
[www.kas.de/spezial](http://www.kas.de/spezial)